

KRZYSZTOF CZAJKOWSKI

BŁOGOSŁAWIONA, ŚWIĘTA
GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO
W ŚWIELE KERYGMATU. INTERPRETACYJNA GŁOSA *

Opowiadaniu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego towarzyszy bogata dzisiaj literatura przedmiotu, na którą składają się – między innymi – odautorskie komentarze opublikowane przez Włodzimierza Boleckiego w *Rozmowach w Dragonei*¹ oraz pierwsze krytyczne ślady recepcji czytelniczej, mające w dużej mierze swoje źródło w pozaliterackiej przestrzeni życia Kościoła powszechnego, związanej z wystąpieniami papieża Jana Pawła II na temat aborcji². Przypomnę jedynie w tym miejscu, że bezpośrednim impulsem do napisania tego opowiadania były dla Herlinga dramatyczne wydarzenia rozgrywane się na terenach byłej Jugosławii. O dokonywanych tam zbrodniach, zbiorowych gwałtach i czystkach etnicznych mówiono i pisano w mediach na całym świecie; nie tylko w latach dziewięćdziesiątych, ale również dzisiaj temat ten powraca, poruszając opinię publiczną, za sprawą toczących się przed Trybunałem w Hadze procesów osadzających winnych popełnionych

Dr Krzysztof CZAJKOWSKI – Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie; e-mail: k.czajkowski@onet.eu

* Nie będąc znawcą życia i twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, pozwoliłem sobie wskazać w tytule referatu na jego charakter, który nie rości sobie pretensji do całościowego i wszechstronnego potraktowania opowiadania *Błogosławiona, święta*. Takie opracowania już istnieją, podobnie zresztą, jak ogromna literatura przedmiotu, towarzysząca recepcji twórczości autora *Innego świata*. Interpretacyjna glosa, na którą zdecydowałem się w swoim tekście, zorientowana została na kerygmat, którego – jak do tej pory – nikt z badaczy nie dostrzegł w opowiadaniu Herlinga.

¹ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI, *Rozmowy w Dragonei*, rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 1997, s. 233-240.

² Zob. A. MORAWIEC, *Rozmyślanie o śmierci, potędze zła i świętości* („*Błogosławiona, święta*”), [w:] TENŻE, *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2000, s. 217-223.

tam zbrodni ludobójstwa. Ale serbsko-bośniacka gehenna zapewne nie stałaby się dla autora *Innego świata* wystarczająco inspirującym tematem literackim, gdyby nie głos papieża, który – w przekonaniu pisarza – miał wtedy zwrócić się do zgwałconych kobiet bośniackich z apelem o poszanowanie poczętego w nich życia ludzkiego. W rozmowie z Boleckim Herling nie ukrywał, że to właśnie papieskie wezwanie stało się powodem jego zaangażowania i sprzeciwu, wypowiedzianego tak dobitnie „w samej treści opowiadania”:

Pisałem je pod strasznym wrażeniem apelu papieża do kobiet zgwałconych w Jugosławii, w którym Jan Paweł II zachęca, żeby zgwałcone kobiety rodziły dzieci i żeby je kochały. Dla mnie jest to zupełnie niepojęte, ponieważ dziecko powinno być owocem miłości. A jak można kochać dziecko, które jest skutkiem gwałtu, przemocy i upokorzenia? Czy można tego wymagać od kogokolwiek? W *Błogosławionej, świętej* chciałem pokazać niebezpieczne zbliżanie się zasady moralnej do doktrynerstwa i do hipokryzji. Bo hipokryzją jest głoszenie zasady, że dziecko jest płodem miłości i równocześnie namawianie zgwałconych dziewcząt do pokochania płodów nienawiści. Bo jakież uczucia może mieć młoda dziewczyna, którą zgwałciło kilkudziesięciu zbrodniarzy?³

Zanim jednak przyjdzie się nam zastanowić nad postawionymi przez autora pod wielkim znakiem zapytania „uczuciami” tytułowej bohaterki opowiadania *Błogosławiona, święta*, nie można pominąć znanego z wydania w bibliotece „Więzi” w 1999 r. głosu dementującego przypisywane papieżowi wystąpienie. W dialogu z pisarzem abp Józef Życiński przekonywał, że nie ma jakichkolwiek dowodów ani w „L’Osservatore Romano”, ani w „Acta Apostolicae Sedis”, aby Ojciec Święty oficjalnie wystąpił z takim apelem. Jest praktycznie niemożliwe – argumentował arcybiskup – aby jakieś przesłanie papieskie zapadło się w nicość po jego publicznym przedstawieniu⁴. To tyle, jeśli chodzi o społeczno-moralny kontekst opowiadania, z którego wypada w tym miejscu zrezygnować, mając jednocześnie świadomość, że samo nauczanie społeczne Kościoła mogłoby wystarczyć za przedmiot osobnej i pogłębionej analizy *Błogosławionej, świętej*.

Odwołując się do tekstu, zawartych w nim *explicite* oraz *implicite* znaczeń, tradycji literackiej, kulturowej i biblijnej zadajmy pytanie, co tak naprawdę narrator wie o bohaterce? Na ile ją poznał? W *Błogosławionej, świętej*, tak jak i w pozostałych opowiadaniach Herlinga-Grudzińskiego, czytelnik obcuje z „perfekcyjną poetyką, mogącą służyć wprost jako przykładowy model two-

³ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI, dz. cyt., s. 234.

⁴ J. ŻYCIŃSKI, *Kultura życia a granice pragmatyzmu* [dialog listowny z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim], „Więź” 1999, nr 6, s. 29.

rzenia sugestywnej atmosfery autentyzmu”⁵. To przybliżanie się podmiotu czynności twórczych do prawdy znajduje potwierdzenie na różnych poziomach fikcji literackiej, począwszy od narratora i bohaterów, a skończywszy na świecie przedstawionym oraz fabule. Cechą wspólną większości opowiadań Herlinga, w których głos należy do wypowiadającego się w pierwszej osobie narratora, jest bowiem gra z konwencją autobiografizmu⁶. Oscylując pomiędzy „zmyśleniem a prawdą”, pisarz wykorzystywał niejednokrotnie znane czytelnikowi fakty „z życia wzięte” oraz własnej biografii, które miały uwiarygodnić z pozoru tylko dziennikarsko-reporterską relację. W rzeczywistości świata przedstawionego oraz bohaterów były one gwarancją spójności tekstu. Tak jest również w *Błogosławionej, świętej*, której historię poznajemy dzięki reporterskiej profesji narratora oraz tematowi, który został mu zlecony przez redaktora naczelnego „największej gazety Południa Włoch – «Sud»”. Tylko pisarz specjalizujący się w „politycznych problemach Europy Wschodniej i Rosji”, nadto legitymujący się związkami z bohaterką poprzez „kraj ojczyzny”, mógł sprostać zadaniu, które już we wstępie określone zostało jako „sprawa [...] delikatna i dość nawet drażliwa” oraz że „więcej w niej materiału na opowieść niż na cykl reportaży”:

Młoda dziewczyna Marianna K., rodem z wsi podkieleckiej, została przed wybuchem wojny domowej w Jugosławii zaproszona do Goražde przez siostrę, która pod koniec wojny światowej wyszła za mąż za poznanego na robotach w Niemczech lekarza bośniackiego. Małżeństwo miało dwie córki bliźniaczki, znacznie strasze od Marianny. Lekarz i jego żona (również lekarka) zginęli na ulicy od kul serbskich strzelców wyborowych. Trzy dziewczyny – córki doktorowej w wieku około trzydziestu lat i jej siedemnastoletnia siostra – wpadły w ręce żołnierzy serbskich podczas „obławy etnicznej”. Więzione w baraku dla kobiet do dyspozycji żołnierzy serbskich, przez cztery miesiące były co noc gwałcone, na miejscu lub w żołnierskich kwaterach. Córki lekarza bośniackiego i jego polskiej żony zdołały odebrać sobie życie (jedna była ciężarna) natychmiast po zwolnieniu ze „służby”. Marianna była również w ciąży i postanowiła urodzić dziecko, i z własnej woli, i zaklinana przez włoskiego zakonnika katolickiego z misji w Sarajewie. Ów duchowny, przy pomocy swych braci w Potenzy, załatwił jej wyjazd do Włoch. Ksiądz z miasteczka Macera nad Potenzą przyjął ją do siebie i powierzył opiece swej matki na plebanii. Upór, z jakim szykowała się do urodzenia dziecka gwałtu, każdą wolną chwilę spędzając w kościele na modlitwach,

⁵ M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, *Strefy mroku w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, [w:] *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Lublin 1997, s. 298.

⁶ Zob. Z. KUDELSKI, *Ku poetyce opowiadań*, [w:] TENŻE, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 103-112.

zyskał jej podziw mieszkańców Macery (nie wiadomo, czy wszystkich). Jej czciciele nazywali ją *Beata* albo wręcz *Santa*⁷.

To pierwszy, tak obszerny ze strony narratora, opis tytułowej bohaterki, w którym „sucha relacja, podobna do skrobanego do czysta szkieletu żywego stworzenia”, zmienia swój pierwotny status: „depesza agencyjna” zaczyna przybierać cechy funkcji kardynalnej, popychającej – jak wiadomo – opowiadanie do przodu. Zagraniczne media nie mają w zwyczaju podawać tak szczegółowych informacji; i nie chodzi tutaj o ochronę danych osobowych, które i tak nie zostały naruszone inicjałem K., ale posłużenie się topografią miejsca urodzenia Marianny. „Wieś podkielecka” nic nie mówi nie tylko przeciętnemu Włochowi, ale w ogóle obcokrajowcom zamieszkującym różne inne części Europy i świata. Narrator mógłby w zasadzie poprzestać na Polsce, która, zwłaszcza po wyborze na Stolicę Piotrową papieża Polaka, zaczęła konkretyzować się na mapie w geograficznej przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej. Tymczasem wykorzystanie *genius loci* „wsi podkieleckiej” jest wyraźnym sygnałem uprzedzającej bezpośrednio poznanie więzi łączącej narratora z bohaterką. Topos „kraju lat dziecińczych”, oprócz języka ojczystego, zdecydował już przy pierwszym spotkaniu na plebanii w Macerze o szczególnym rodzaju pokrewieństwa:

Jej radość na mój widok była tak niepoahamowana, że chwyciła mnie za rękę, musnęła wargami mój policzek i powtarzała „Mój Boże, dzięki Ci Boże”, jakbym był jej krewnym. W pewnym sensie byłem. Pochodziła z tych samych stron, jej ojciec był leśniczym w rejonie Zagnańska, w połowie drogi między Kielcami i Suchedniowem⁸.

Kontekst autobiograficzny wykorzystywany jest nie tylko dla zbudowania – po raz kolejny w pisarstwie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego „sugestywnej atmosfery autentyzmu”, ale w tym konkretnym opowiadaniu jest przede wszystkim pomostem przerzuconym przez narratora w stronę traumatycznego doświadczenia Marianny:

[...] kiedy ochłonęła i przerwała milczenie, pograżyliśmy się bez reszty w ewokacji stron rodzinnych. Rzecz jasna, jej pamięć była żywsza, bo świeża po krótkiej rozłące: upłynęło wszystkiego półtora roku od jej wyjazdu z leśniczówki w okolicach Zagnańska. Przed moimi oczami, po tylu latach, przesuwały się obrazy za grubą zmatowiałą szybą. Ale w końcu półmartwa pamięć ożyła, dotrzymywałem coraz dzielniej kroku mojej młodziutkiej rozmówczyni. Zbieraliśmy jagody i grzyby w gęstych lasach zagnańskich, płoszyliśmy zają-

⁷ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, *Błogosławiona, święta*, Lublin 1996, s. 6-7.

⁸ Tamże, s. 10.

ce na polanach i w porębach, łowiliśmy kielbie pod kamieniami w strumieniach i większe ryby w rzekach; wzdłuż toru kolejowego, żeby nie zabłądzić, szliśmy do starego i ciemnego boru w Tumlinie; знаła nasz Ciemny Staw w Berezowie, bo tamtędy jeździła z matką do Michniowa i do Wzdolów, gdzie mieszkali ich krewni, również zatrudnieni w administracji Lasów Państwowych. Była taka podniecona tymi wędrówkami, taka szczęśliwa!⁹

Wspólna przestrzeń domowa jest jedynym miejscem umożliwiającym dialog. Zostanie on jednak gwałtownie zerwany przy próbie przeniesienia tragedii Marianny z przestrzeni dalekiej i obcej w przestrzeń bliską i rodzimą. Wydaje się, jakby bohater–narrator, biograficznie naznaczony „herbem wygnania”, zapomniał na chwilę o fragmencie Mickiewiczowskiego Epilogu do *Pana Tadeusza*, w którym „Kraj lat dziecińczy! On zawsze zostanie/ Święty i czysty[...]”:

Zapytałem mianowicie, dlaczego nie wraca do domu, by tam urodzić dziecko, zamiast korzystać z gościny zacnych na pewno, lecz obcych ludzi, z którymi w dodatku niełatwo potrafi się porozumieć. Zacerwieniła się gwałtownie, obróciła w bok głowę i obie ręce położyła bez słowa na brzuchu. Zrozumiałem mój karygodny doprawdy nietakt i szybko wróciłem do naszej nostalgicznej, pogodnej włóczegi. Spojrzała na mnie ukradkiem z wdzięcznością. Jak mogłem nie odgadnąć, że jej postanowienie nie wymazało poczucia niezawinionej hańby? A hańbę, wiadomo, odczuwa się najboleśniej wśród najbliższych¹⁰.

Zachowania najbliższej Mariannie osoby nie do końca tłumaczą zasady *savoir vivre*'u. Popełnione *faux pas* potwierdza, tak naprawdę, całkowitą nieznajomość psychologii młodej skrzywdzonej dziewczyny, którą przecież przedstawia nam narrator niepozbawiony ambicji bycia wszechwiedzącym. Siedemnastoletnia Marianna była dzieckiem, o czym narrator najwyraźniej zapomniał, traktując ją na równi z pozostałymi ofiarami serbskich zbrodniarzy. O ile „poczucie niezawinionej hańby” mogło motywować starsze o trzynaście lat siostry do popełnienia samobójstwa, o tyle musiało być ono w takich kategoriach w ogóle nieuświadomiane przez Mariannę, na zasadzie: „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko”. Parafrazując w tym miejscu Zbigniewa Herberta stwierdzić należy, że tylko sny „błogosławionej, świętej” zostały upokorzone. Dokonując wyparcia „bolesnych wspomnień z Jugosławii”, tylko podświadomie i to w czasie snu była i nie była sobą: „jej zmieniona twarz, pozbawiona zwykłej słodyczy; [...] wyrzucała z siebie jakieś słowa, ale właściwie niezbyt głośno krzy-

⁹ Tamże, s. 11-12.

¹⁰ Tamże, s. 12.

czała, jak gdyby dławiąc się w wysiłku powstrzymywania wybuchu płaczu. I, sądząc po jej twarzy o ściętych ostro rysach, wybuchu furii”¹¹.

Ten podpatrzony obraz Marianny jest tyleż prawdziwy co fałszywy. Pokazuje w dziecku dojrzałą, właśnie w sposób „niezawiniony”, kobietę, ofiarę zbiorowych gwałtów – „Leżącą [...] na wznak, w rozpiętej całkowicie sukni”, z „jej wzdętym brzuchem wyglądającym jak na chwilę przed pęknięciem”¹². Jest coś niemoralnego w tym podglądaniu, które przypomina znaną z ikonografii scenę biblijną „Zuzanny w kąpielu”. Z tą tylko różnicą, że nie chodzi – tak jak na obrazie Rembrandta – o obnażone ciało, ale tajemnicę poczęcia:

Ślubowałem sobie wystrzegać się wszelkich najmniejszych choćby aluzji na temat serbskich przeżyć Marianny i ignorować jej ciężę, to prawda; lecz pod tą prawdą kryła się inna, niemożliwa do opanowania ślubem: wszystkie moje myśli krążyły bez ustanku wokół rzeczy zakazanych surowo słowem. Więc patrzyłem na jej półdzieciną twarz, mówiłem aż za dużo nawet i za żartobliwie, byle tylko wywołać jej uśmiech i isierkę wesołości w jej oczach, a równocześnie myśłami byłem daleko, *tam*. Nie było na to żadnej rady, jak nie było rady na mój wzrok, który od czasu do czasu, błyskawicznie, bezwiednie przywierał do jej brzucha. Pocieszałem się, że nie dostrzega mojego rozdwojenia, że zdołałem jej narzucić konwencję rosnącej zażyłości i sympatii *mimo* jej przeszłości i stanu. Cieszył mnie każdy drobny znak, że nabiera do mnie zaufania i odgina się, rozpręża pod niesionym ciężarem¹³.

Ale obraz brzemiennej Marianny, widzianej podczas pierwszej, „zapoznawczej” wizyty na plebanii jest inny, bardziej naturalny i czysty, angażujący zmysły i rozum patrzącego na tyle intensywnie, że zaczynamy kontemplować w młodej dziewczynie – oczywiście za sprawą narratora – piękno postrzegane z perspektywy „ujmującej przecięności”:

W twarzach Polek częstsza stosunkowo, w porównaniu z innymi kobietami, jest miła i ujmująca przecięność. Nie są ani piękne, ani brzydkie, są – jak zwykło się mówić – przyjemne. Kto wie, czy Madonny nie powinny być wzorowane na takich właśnie twarzach, bez renesansowej nadmiernej słodyczy lub posępnej gotyckiej dramatyzacji. Gdy patrzyłem na opartą o słupek altany Mariannę (wolała stać, niż usiąść na leżaku), przyszła mi na myśl *Brzemienna Madonna* Piero della Francesca z kaplicy w Monterchi: starsza od niej naturalnie, ale o twarzy z chłopska przyjemnej, bardzo regularnej w rysach i bardzo prostej w wyrazie przenikliwych oczu. Albo może to skojarzenie wywołał fakt, że Marianna miała dokładnie tak jak w obrazie włoskiego mistrza rozpiętą na brzuchu suknię; parę luźnych guzików, podkreślających jej stan w sposób, który kazał podejrzewać bliskość rozwiązania (a wiedziałem, że jest dopiero w piątym miesiącu). W tym wizerunku pominąłem jednak

¹¹ Tamże, s. 23.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 14.

najważniejszą cechę: i w twarzy, i w figurze była ledwie wyrośniętą dziewczynką, co szczególnie uderzało w układzie jej ust, co jakiś czas, przelotnie, skrzywionych grymasem płaczu, lekkim drżeniem warg; jej oczy zasnuwała wtedy mgiełka wilgoci¹⁴.

Włączenie do opowiadania uwag na temat malarstwa bywa identyfikowane ze znakiem firmowym pisarstwa Herlinga – Grudzińskiego, w którym bardzo często „przywoływane [...] dzieła – jak trafnie zauważyła Dorota Kudelska – są częścią wielowiekowej panoramy zjawisk kulturalnych, z której autor wybiera i przybliża nam poszczególne elementy, także ze względu na dostrzeżoną w nich oryginalność plastyczną, wyjątkową osobowość czy tajemniczość malarza, a czasem na osobliwe zespolenie z miejscem powstania”¹⁵. Nawet wierząc pisarzowi, „że Marianna miała dokładnie tak jak w obrazie włoskiego malarza rozpiętą na brzuchu suknię”, trudno oprzeć się wrażeniu, że na tym nie kończą się możliwe „powinowactwa z wyboru”. W Herlingowych studiach na temat malarstwa włoskiego ważne miejsce zajmować musiała lektura Pawła Muratowa. Ślady *Obrazów Włoch* są ewidentne nie tylko w kontekście zainteresowań pisarza historią sztuki, ale również w perfekcyjnym łączeniu malarstwa i literatury na gruncie wystylizowanego opisu (krajobrazu i postaci)¹⁶. Podążając na początku XX w. „drogami Piera della Francesca” Muratow zatrzymał się w Monterchi:

Opodal [...] (kasztelu), w kotlinie, leży cmentarz, gdzie na ścianie kaplicy Piero della Francesca namalował fresk zwany *Madonna del Parto*. Stary stróż zdziwiony, a nawet jak gdyby wystraszony pojawieniem się rzadko tu spotykanego cudzoziemca, zwlekał z przyniesieniem kluczy. Gdy naradzał się ze swoją staruszką, patrzyłem na wiejskie mgiłki zarosłe wiosenną trawą oraz dzikimi błękitnymi hiacyntami i nasłuchiwałem ptaków gnieźdzących się wśród jeszcze bezlistnych gałęzi. Kiedy otwarły się drzwi kaplicy, ujrzałem pobożne, prześwietlone mistycznym blaskiem oblicze Madonny, jej lekliwie – nieregularne rysy, żywe oczy i opuszczone ku dołowi kąciki warg, jej dziwacznie rozpiętą na łonie srebrzystobłękitną suknię; dwa anioły, w wiśniowej i zielonej tunice, jednakowym ruchem unoszą dwie kotary baldachimu usianego przywiędłymi złotymi bukiecikami, a wewnątrz lśniącego perłowym atłasem. W ów dzień niezwykły ujrzałem jeden z największych cudów Włoch wiejskich¹⁷.

¹⁴ Tamże, s. 10-11.

¹⁵ D. KUDELSKA, *Herling-Grudziński a sztuka*, [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 163.

¹⁶ Jeszcze na inną cechę bardzo ważnych związków pomiędzy pisarzami zwracał uwagę Zbigniew Podgórzec gdy pisał, że „Łączy [...] Herlinga-Grudzińskiego i Muratowa przede wszystkim swoisty pesymizm, którym nacechowane jest wschodnie chrześcijaństwo – trzeba przejść przez piekło grzechu, rozpacz dna upadku, cierpienie prowadzące do zwątpienia, by zaznać łaski oczyszczenia, by stać się człowiekiem godnym zbawienia” (*„Rosyjskość” Herlinga Grudzińskiego*, [w:] *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 289).

¹⁷ P. MURATOW, *Obrazy Włoch*, t. II, tłum., przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1988, s. 146.

Introdukcja, od której rosyjski pisarz i historyk sztuki rozpoczął swój „obraz Włoch”, jest właśnie takim „osobliwym zespoleniem z miejscem powstania” *Madonny del Parto*. Fresk namalowany został na ścianie kaplicy cmentarnej, przybliżając tym samym cud poczętego życia do tajemnicy śmierci. Nie mówi się o tym wprost w opowiadaniu Herlinga, ponieważ pisarz w swojej misternej konstrukcji opowiadania udzielił czytelnikowi wystarczających wskazówek uprzedzających „czas rozwiązania”, który jest równoznaczny ze śmiercią tytułowej bohaterki. Dla odbiorcy tekstu percypującego głębiej i szerzej, poruszającego się w miarę swobodnie w intertekstualnym świecie kultury, ta najważniejsza informacja na temat Marianny K. zawarta została przez pisarza już na samym początku, w „skojarzeniu” z freskiem Piera della Francesca. Linearny przebieg akcji, a co za tym idzie, sukcesywny przyrost wiedzy pozostawił Grudziński standardowemu czytelnikowi, który nieco później i przy pomocy innego już „obrazu” przygotowany zostanie na funeralne zakończenie:

Przed zaśnięciem prześladował mnie ostatni obraz wywieziony z Macery. Grupka starych ludzi (z Macery? Z Potenzy?), mężczyzn i kobiet, przysłała do altany obok plebanii, prowadzona przez nie znanego mi, bardzo młodego księdza. Dotykali palcami brzucha Marianny, po czym całowali je i składali pobożnie dłonie. Dziewczyna uciekła, dosłownie uciekła z altany i w popłochu zapomniała pożegnać się ze mną. A ja, odruchowo, przypomniałem sobie panujący na Południu zwyczaj dotykania palcami, i całowania ich po dotknięciu, trumny wynoszonej z kościoła do karawanu¹⁸.

Ryzykownym posunięciem interpretacyjnym, graniczącym z truizmem, jest próba odkrywania po raz kolejny w opowiadaniu Herlinga tematyki mariologicznej. Została ona bowiem odautorsko wpisana w strukturę *Błogosławionej, świętej*, która – pomimo licznych nawiązań i odniesień zawartych w tekście – wyłamuje się manifestacyjnie, zważywszy na kontekst *Rozmów w Dragonei*, z przynależności do literatury religijnej. Świadczy o tym lektura zaproponowana ostatnio przez Katarzynę Malinowską, która zajęła się uporządkowaniem występującej w opowiadaniach Herlinga-Grudzińskiego topiki religijnej, konfrontując ją z szerszym tłem literatury modernistycznej¹⁹. Autorka, której nie można odmówić dogłębnej znajomości przedmiotu, jakim są związki literatury i religii, wykazała dużą łatwowierność, przyjmując bez zastrzeżeń narzucony autokomentarzem Herlinga model lektury oraz jej odbioru.

¹⁸ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, dz. cyt., s. 13.

¹⁹ K. MALINOWSKA, *Topika religijna w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2006.

Opowiadania Gustawa Herlinga-Grudzińskiego dotyczą tematu Matki Chrystusa o tyle, o ile uczestniczy Ona w Jego męce, cierpieniu i śmierci krzyżowej. Podobnie jak w przypadku Jezusa, o toposie Marii można mówić, uwzględniając opisane przez Herlinga dzieła malarstwa i rzeźby, przedstawiające Matkę Boga w przeróżny i bardzo ciekawy, łamiący ogólnie przyjęte schematy, sposób²⁰.

Oryginalność, zwłaszcza w dłuższej perspektywie, narażona jest na konwencjonalne „opatrzenie się przedmiotu”, które w mniejszym stopniu dotyka dzieł sztuki, bardziej widoczne staje się natomiast w przypadku przylegających do nich z zewnątrz idei. Nie twierdzę, że z taką sytuacją mamy do czynienia w prozie Herlinga, ale sposób, w jaki autor szkicu *Martwy Chrystus* powraca do fresku *Brzemiennej Madonny* Piera della Francesca, przekierowując naszą uwagę z Tajemnicy Radosnej na Bolesną, powinien skłonić do refleksji. Tymczasem K. Malinowska pisze,

iz ciemna *Madonna del Parto* w kaplicy cmentarnej opowiada „fragment wielkiego, tajemniczego «cyklu» Poczęcie-Narodzenie-Nauczanie-Ukrzyżowanie-Zmartwychwstanie”. Kolejny raz w sztuce krzyżują się losy Matki i Syna, jeszcze przed Jego Narodzeniem razem z Nim cierpiącej i ukrzyżowanej²¹.

W dotychczasowych interpretacjach opowiadania Herlinga-Grudzińskiego wskazywano wielokrotnie na sematyczną interakcję wynikającą z „wchodzenia” Marianny K. w kulturowe i religijne związki z Maryją, Matką Jezusa Chrystusa. Rodowód imienia, ikonograficzne przedstawienie Piera della Francesca oraz zbieżność terminu narodzin dziecka, który pokrywał się z czasem Świąt Bożego Narodzenia dostarczały ku temu wystarczających argumentów. Nikt jednak, być może ze względu na tak kategoryczne wypowiedzi autora, który zarzekał się, że w *Błogosławionej, świętej* „nie ma ani jednego słowa na temat tego, czy Marianna chciała mieć dziecko”²², nie odważył się pomyśleć o podjętej przez bohaterkę decyzji w kategoriach repetycji maryjnego „fiat”. Sytuacje tak różne i w niczym, jak mogło by się wydawać, do siebie niepodobne; z jednej strony historia święta, mówiąca o niepokalanym poczęciu, z drugiej historia dziewczyny, która – wielokrotnie zgwałcona – zachodzi w ciążę. Ale zwiastowanie z Nazaretu, zapowiadające Wcielenie Słowa Bożego, domagało się potwierdzenia i zgody Tej, w której ciele miało się dokonać („Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”). Bez przyzwolenia Maryi, wypowiedzianego w owym „fiat mihi secundum verbum

²⁰ Tamże, s. 141.

²¹ Tamże, s. 144.

²² G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI, dz. cyt., s. 237.

Tuum”, nie byłoby możliwe – co potwierdził Sobór Watykański II – przyjście na świat Zbawiciela: „Było wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na matkę” (KK 56).

Ujmując wydarzenie z Ewangelii św. Łukasza w perspektywie hermeneutyki, możemy je komentować i objaśniać, wykorzystując w tym celu spostrzeżenie Paula Ricoeura, który pisał, że „istnieje jakiś obieg sensu pomiędzy słowem, słuchaniem i posłuszeństwem”²³. Anielskie Zwiastowanie było Słowem, z którym Bóg zwrócił się do człowieka. Maryja z uwagą słuchała Archanioła Gabriela, co potwierdza Jej dialog z bożym wysłannikiem; trudno nie zadawać pytań w chwili, kiedy ważą się losy nie tylko jednostkowego życia i macierzyństwa, ale zbawienia świata i wszystkich ludzi. Dopiero po *wy – słuchaniu* „poselstwa k’niej sprawowanego” Maryja odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!”, wyrażając tym samym zaufanie i swoje posłuszeństwo. Historia Marianny K. pozbawiona jest elementów nadprzyrodzonego zwiastowania, wręcz przeciwnie – zgwałcona przez serbskich oprawców „młoda dziewczyna rodem z wsi podkieleckiej” spodziewać się mogła najgorszego. W odróżnieniu od swych obozowych koleżanek, które zaraz po wyzwoleniu odbierały sobie życie albo decydowały się na spędzenie płodu, Marianna z pokorą przyjmuje „Złą Nowinę”, w której widzi zrządzenie Opatrzności a nie przejaw zwierzęcego w swych instynktach Losu. Jej zgoda na urodzenie dziecka gwałtu jest potwierdzeniem maryjnego „fiat” w życiu codziennym każdego chrześcijanina; podobnie, jak Maryja w Nazarecie, nie do końca rozumiała wolę Boga, ale ufając Mu, przyjęła ją bezwarunkowo. Od strony konstrukcji postaci literackiej nie naśladuje Chrystusa, który – jak nauczał św. Paweł „stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu. Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię”. Marianna K. naśladując Maryję Zwiastowania w swoim, jakże ludzkim, „Bądź wola Twoja” zyskała – jak pisze Herling – „podziw mieszkańców Macery [...]. Jej czciciele nazywali ją *Beata* albo wręcz *Santa*”. Pytanie, którego nie można w tym miejscu nie zadać, dotyczy zamierzonego albo zupełnie podświadomie użytego przez pisarza „cudzego słowa”. Bo przecież w Ewangelii św. Łukasza nawiedzająca mieszkającą w górach Elżbietę Maryja usłyszała, że jest Błogosławiona „między niewiastami”, tak jak przywieziona do Włoch zgwałcona i brzemienna dziewczyna, która – jak komentował pisarz w *Rozmowach w Dragonei* –

²³ P. RICOEUR, *Religia, ateizm, wiara*, przeł. H. Bortnowska, [w:] *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, oprac., wprowadzenie S. Cichowicz, Warszawa 1985, s. 40.

oświadczyła, że chce urodzić dziecko. Tym wyróżniła się spośród tysięcy kobiet zgwałconych przez serbskich zbrodniarzy. Większość tych kobiet [...] pozbywała się płodów. W opowiadaniu decyzja tej dziewczyny nie jest jasno umotywowana. Wychowana była w pobożnym polskim domu, wpojono jej zasadę odrzucania aborcji, a być może – dopuszczam i taką myśl – namówił ją ksiądz, na przykład apelując do jej kobiecej dumy, że ona zrobi coś, czego inne kobiety nie mają odwagi zrobić. To są celowo sprawy niedopowiedziane. A może przyczyną była podświadoma pamięć o wychowaniu, może ambicja, a może aspiracja do świętości?²⁴

Arkadiusz Morawiec, pisząc o poetyce opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, zwrócił uwagę, że „nie zawsze dostrzega się, iż w przypadku utworów pisarza poetyka sformułowana niekoniecznie musi pokrywać się z poetyką immanentną, zamierzenie z jego realizacją”²⁵. Trafność tej refleksji posiada kapitalne znaczenie nie tylko dla przeprowadzonej przez Morawca analizy *Błogosławionej, świętej*, ale również dla sugerowanej w tym miejscu interpretacji, która tekstowemu ciału pozwala powrócić w Słowo. Takie odczytanie opowiadania Herlinga nie byłoby możliwe bez lektury wyjątkowego na gruncie współczesnej wiedzy o literaturze tekstu Mariana Maciejewskiego, w którym refleksją kerygmatyczną objęte zostały utwory „schodzące do otchłani ludzkiej egzystencji, by ujawnić absurd istnienia”. Ten rodzaj literatury, „nieskrępowany żadną ideologią, opisuje przekleństwo człowieka, które dość oczywiście daje się interpretować jako konsekwencja grzechu, owej biblijnej śmierci człowieka. Można zatem powiedzieć, że literatura ta, ujawniając egzystencjalną prawdę człowieka, proponuje jakby połowę kerygmatu lub – inaczej mówiąc – kerygmat negatywny”²⁶. Dobra Nowina, wyznaczająca przestrzeń kerygmatycznej interpretacji, spełnia się w przepowiadaniu życia wiecznego. Jak pisał Maciejewski: „w głupstwie przepowiadania tkwi moc, by to życie wzbudzić, trzeba tylko w to głupstwo uwierzyć”²⁷.

*

Wydawać by się mogło, że filologowi wystarczą oczy żeby przeczytać każdy tekst. Z upływem lat nie jestem już tego tak pewien – bardzo często

²⁴ G. HERLING-GRUDZIŃSKI, W. BOLECKI, dz. cyt., s. 236.

²⁵ A. MORAWIEC, *Rozmyślanie o śmierci, potędze zła i istocie świętości* („*Błogosławiona, święta*”), s. 218.

²⁶ M. MACIEJEWSKI, *Literatura w świetle kerygmatu*, [w:] TENŻE, „*ażeby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991, s. 17.

²⁷ Tamże, s. 11.

jesteśmy zaślepieni i wzrok nasz, który percypował graficzne znaki liter, widział za ledwie, jak układają się one w wyrazy i zdania, liryczne wyznania i narracyjne historie. Aby dostrzec Słowo, trzeba wykazać się gotowością Jego przyjęcia, rozpoznania i usłyszenia. Będąc „współpracownikami w «Słowie»” nieobce powinny nam być „procedury hermeneutyczne”, o których mówi się już w Starym Testamencie, podając przykład Samuela („Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”). Jako filolodzy zostaliśmy również wybrani i powołani, by dawać świadectwo Słowa w słowie. Dlatego każdy z nas, w jakimś sensie, musi się określić i zadeklarować, bo „kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”.

BIBLIOGRAFIA

- HERLING-GRUDZIŃSKI G., *Błogosławiona, święta*, Lublin 1996.
- HERLING-GRUDZIŃSKI G., BOLECKI W., *Rozmowy w Dragonei*, rozmowy przeprowadził, oprac. i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 1997,
- Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Lublin 1997.
- KUDELSKI Z., *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998.
- MACIEJEWSKI M., „*ażeby ciało powróciło w słowo*”. *Próba kerygmaticznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.
- MALINOWSKA K., *Topika religijna w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2006.
- MORAWIEC A., *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2000.
- MURATOW P., *Obrazy Włoch*, t. II, tłumaczył, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa 1988.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich, Poznań–Warszawa 1980.
- RICOEUR P., *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, oprac. i wstęp S. Cichowicz, przeł. H. Bortnowska, Warszawa 1985.

BŁOGOSŁAWIONA, ŚWIĘTA GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO
W ŚWIETLE KERYGMATU. INTERPRETACYJNA GŁOSA

S t r e s z c z e n i e

Tematyka mariologiczna, stanowiąca integralną część opowiadania Gustawa Herlinga – Grudzińskiego oraz właściwe centrum jego dotychczasowych interpretacji, nie wyczerpuje złożonej semantyki tekstu, który manifestacyjnie – zważywszy na kontekst *Rozmów w Dragonei* – wyłamuje się z przynależności do literatury religijnej. Dopiero narzędzia, którymi dysponuje metoda kerygmaticzna, zainicjowana w badaniach literackich przez Mariana Maciejewskiego, pozwalają dotrzeć do ukrytych głęboko w strukturze opowiadania znaczeń, które – po raz kolejny – potwierdzają regułę, “iż w przypadku utworów pisarza poetyka sformułowana nie musi pokrywać się z poetyką immanentną, a zamierzenie z jego realizacją”.

Słowa kluczowe: kerygmat, hermeneutyka, zwiastowanie, mariologia, topika religijna, ikonografia, aborcja.

BŁOGOSŁAWIONA, ŚWIĘTA OF GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI
UNDER KERYGMA. INTERPRETIVE GLOSS

S u m m a r y

The mariological subject, which is an integral part of the story of Gustaw Herling-Grudziński and the proper center of its previous interpretations, doesn't exhaust the complex semantics of the text, which manifestly - given the context of *Rozmowy w Dragonei* - breaks away from belonging to religious literature. Only the tools at its disposal kerygmatic method, initiated in literary studies by Marian Maciejewski, let to reach deep hidden meanings in the structure of the story, which - once again - prove the rule, “That in the case of works of the writer poetics formulated does not necessarily coincide with the poetics of the immanent and the intention of its implementation”.

Key words: kerygma, hermeneutics, Annunciation, Mariology, religious topic, iconography, abortion.